

## **PERYFERIE W CENTRUM? MIEJSCE AZJI CENTRALNEJ W GLOBALNEJ ARCHITEKTURZE BEZPIECZEŃSTWA**

### **AZJA CENTRALNA W ŚWIETLE KRYZYSU UKRAIŃSKIEGO**

Choć Azja Centralna<sup>1</sup> leży w samym sercu kontynentu azjatyckiego, często bywa uznawana za obszar peryferyjny z punktu widzenia światowego bezpieczeństwa, nie mniej często za znajdujący się w wyłącznej rosyjskiej sferze wpływów i pogrążony w związku z tym w pewnej stagnacji. Wydarzenia minionego roku dowiodły jednak, że obszary te nie mogą być uznane za stabilne. Czy w Azji Centralnej możliwe jest powtórzenie w jakimś stopniu ukraińskiego scenariusza destabilizacji? Pytanie brzmi nie tylko, czy i jak dalece jest to możliwe, ale też jak wpłynęłoby to (jeśli w ogóle) na globalną architekturę bezpieczeństwa. Innymi słowy, celem niniejszego rozdziału będzie znalezienie odpowiedzi na pytanie o to, w jakim stopniu bezpieczeństwo w Azji Centralnej jest kwestią centralną, a w jakim peryferyjną z punktu widzenia globalnej stabilności międzynarodowej.

W ostatnich dwu dekadach dwie cechy decydowały o zainteresowaniu społeczności międzynarodowej Azją Centralną. Pierwszą z nich są pokaźne zasoby surowcowe, szczególnie ropy naftowej w Kazachstanie i gazu ziemnego w Turkmenistanie. Drugą cechą, która zyskała na znaczeniu po 2001 r., była bliskość Afganistanu. Rok 2014, pomimo że pozornie w regionie nie obfitował w wydarzenia o charakterze przełomowym, charakteryzowało ponowne wzmożone zainteresowanie Azją Centralną i wysoce prawdopodobne jest, że stanie się on nową cezurą dla analizy bezpieczeństwa. Dwa wydarzenia mogą być wykorzystane na poparcie tej tezy, z tym że oba o charakterze zewnętrznym wobec regionu. Pierwszym z nich jest naturalnie kryzys ukraiński i uruchomiona przez niego nowa dynamika w polityce zagranicznej Federacji Rosyjskiej. Ujawnione w jego obliczu z całą mocą ambicje imperialne Rosji w sposób szczególny zaburzyły równowagę polityczną na terenach Wspólnoty Niepodległych Państw (o ile w którymkolwiek okresie mogliśmy mówić o istnieniu na tym obszarze rzeczywistej równowagi). Drugim wydarzeniem, które odcisnę niewątpliwie piętno na regionie, a przede wszystkim na postrzeganiu jego znaczenia przez społeczność międzynarodową, jest zakończenie trwającej trzynaście lat misji ISAF w Afganistanie i związane z tym zamknięcie koalicyjnej bazy Manas w Azji Centralnej.

---

<sup>1</sup> Toczony są spory definicyjne na temat tego, czy należy używać określenia Azja Centralna i jaki obszar przez nie rozumieć; część badaczy preferuje dawny termin Azja Środkowa. Na potrzeby tego rozdziału Azja Centralna traktowana jest jako zwarty geopolitycznie region, na który składa się pięć republik poradzieckich: Republika Kazachstanu, Republika Kirgiska, Republika Tadżykistanu, Turkmenistan oraz Republika Uzbekistanu.

Wobec powyższego artykuł zostanie skoncentrowany wokół dwóch zasygnalizowanych zagadnień, i to właśnie w takiej kolejności. Nie znaczy to, że wyłącznie one determinują sytuację bezpieczeństwa regionalnego, ale jedynie że w sposób szczególny wpłynęły w ostatnim roku na zmiany w odniesieniu do tego problemu. Nie oznacza to również, że region jest wolny od innych wyzwań rzutujących na jego bezpieczeństwo. Jednym z takich problemów, który z uwagi na ograniczenia objętościowe zostanie jedynie zarysowany, jest geopolityczny kontekst zaangażowania Chin w regionie. Autorka zdecydowała się na zmarginalizowanie tego zagadnienia z dwóch powodów: po pierwsze, co istotniejsze merytorycznie, Chiny nie zdradzają na razie pretensji do zaangażowania w sektorze bezpieczeństwa; po drugie, co istotne z praktycznego punktu widzenia, zaangażowanie Chin i kontekst relacji rosyjsko-chińskich znalazły już na przestrzeni kilku ostatnich lat relatywnie duże zainteresowanie w literaturze dotyczącej regionu, także na gruncie nauki polskiej<sup>2</sup>. Nie oznacza to, że autorka nie dostrzega znaczenia zaangażowania Chin w regionie bądź je marginalizuje. Nie są one po prostu osią zainteresowania niniejszego artykułu, choć pozostają niejako w jego tle jako fundamentalny składnik regionalnej mozaiki geostrategicznej, co zaznaczone zostanie przede wszystkim w części podsumowującej.

## WPLYW KRYZYSU UKRAIŃSKIEGO NA AZJĘ CENTRALNĄ

Nie trzeba być znawcą regionu, żeby stwierdzić, że aneksja Krymu i wojna na wschodzie Ukrainy oraz gospodarcze konsekwencje sankcji nałożonych przez Zachód na Rosję mają ogromny wpływ na sytuację w Azji Centralnej. W 2014 r. była to główna oś dyskusji, zarówno dla badaczy i elit lokalnych, jak i dla społeczności naukowej zajmującej się tym regionem. Prognozowanie długotrwałych konsekwencji tego konfliktu dla Azji Centralnej w momencie, w którym on ciągle trwa i trudno jest jednoznacznie wskazywać na możliwe ostateczne konsekwencje dla samej Ukrainy, jest zadaniem obciążonym ogromnym ryzykiem. Konieczne wydaje się jednak przeanalizowanie przynajmniej pewnych możliwych scenariuszy i najważniejszych kierunków zmian. W tym wypadku, także z uwagi na stosunkowo niewielką wiedzę o Azji Centralnej, niezbędne jest rozpoczęcie od zarysowania pewnego tła stanowiącego o daleko idących podobieństwach między Ukrainą a regionem.

Cała Azja Centralna, podobnie jak (przedrewolucyjna) Ukraina, pozostaje w rosyjskiej strefie wpływów, choć na przestrzeni ostatnich dwudziestu lat stopień zależności poszczególnych republik od Moskwy uległ znaczącemu zróżnicowaniu. Wydaje się, że to właśnie te dwa czynniki, to jest (1) stopień podobieństwa do Ukrainy oraz (2) stopień zależności od Moskwy, w sposób decydujący określają konsekwencje wydarzeń ukraińskich dla poszczególnych państw regionu.

<sup>2</sup> W tym kontekście z krajowej literatury godne polecenia są następujące pozycje: *Państwo Środka a Nowy Jedwabny Szlak. Poradziecka Azja Centralna i Xinjiang w polityce ChRL* Krzysztofa Kozłowskiego (Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2011) oraz *Azja Centralna w polityce energetycznej Chin* Łukasza Gacka (Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2013). Z kręgu anglosaskiej literatury przedmiotu warto przytoczyć dość głośną pozycję Alexandra Cooleya: *Great Games, Local Rules: The New Great Power Contest in Central Asia*, Oxford University Press 2012.

Pierwszym z analizowanych czynników powinien być **skład etniczny społeczeństw**. Struktura etniczna decyduje bowiem w znacznym stopniu o tym, że kwestionowanie przynależności jakiegoś terytorium na podstawie wyrażonej w referendum „woli” zamieszkującej to terytorium mniejszości etnicznej było – i pozostaje – z punktu widzenia państw Azji Centralnej wydarzeniem wysoce alarmującym. Z problemem mniejszości etnicznych borykają się właściwie wszystkie państwa regionu, w niektórych z nich, szczególnie w Kotlinie Fergańskiej, regularnie dochodzi do starć i niepokoїв na tym tle. Wyjątkowo istotne wydaje się to w odniesieniu do tych państw, w których mniejszości zamieszkują w sposób zwarty – np. Uzbekcy na południu Kirgistanu (okolice Oszu i Dżalalabadu, gdzie do ostatnich masowych starć doszło w czerwcu 2010 r.), oraz tych, na których terenie istnieją enklawy etniczne – wiosną 2014 r. toczyły się długotrwałe zamieszki wokół tadżyckich enklaw na południu Kirgistanu.

W kontekście kryzysu ukraińskiego jeszcze bardziej charakterystyczny jest problem **mniejszości rosyjskiej**, zamieszkującej zwarcie północne obwody Kazachstanu, takie jak pawłodarski czy północnokazachski ze stolicą w Pietropawłowsku. Dla zilustrowania jego skali można przytoczyć, że jeszcze w 1989 r. Rosjanie stanowili 37,8% populacji Kazachstanu (jednak zaledwie 0,9% z nich znało język kazachski), dziś populację tę szacuje się na około 22%<sup>3</sup>. Rosjanie są także istotną grupą etniczną, choć już nie tak znaczącą, w innych państwach regionu. W Kirgistanie etniczni Rosjanie stanowią obecnie około 7% populacji, w większości przynależą do elity społeczeństwa, zamieszkując głównie w stolicy – Biszkeku. W Uzbekistanie odsetek ludności rosyjskiej sięga niecałych 3%, podobnie w Turkmenistanie wskaźnik ten oscyluje w okolicach 2%. Najmniejszy odsetek społeczeństwa stanowią oni w Tadżykistanie – około 1%, co jest skutkiem masowej emigracji podczas wojny domowej w latach dziewięćdziesiątych. Przykład Krymu pokazał tym wszystkim państwom, że Rosja – w myśl zapowiedzi zawieranych od lat w dokumentach strategicznych i doktrynalnych – jest skłonna do występowania, w tym zbrojnie, w „obronie” mniejszości rosyjskojęzycznej.

Mniejszość rosyjska to zresztą niejedyna karta przetargowa Moskwy w relacjach z państwami regionu. W stosunku do przynajmniej trzech z nich – Kirgistanu, Tadżykistanu oraz, na nieco mniejszą skalę, Uzbekistanu – może ona rozgrywać dodatkowo znacznym uzależnieniem społeczeństw od dochodów pochodzących od migrantów zarobkowych. Szczególnie dla dwóch pierwszych republik, najbiedniejszych państw w całym byłym Związku Radzieckim, te przepływy pieniężne stanowią niemalże połowę ich budżetu. Kreml regularnie stosował już takie metody jak zaostrzanie kontroli i deportacje nielegalnych imigrantów, ilekroć tylko państwa te w swojej polityce usiłowały bardziej uniezależnić się od Moskwy. Ponownie postanowił sięgnąć po ten środek w 2014 r., chcąc „zachęcić” Kirgistan, Tadżykistan, a być może nawet Uzbekistan, do przystąpienia do Eurazjatyckiej Unii Gospodarczej (EUG). Wynikiem tych działań są nowe przepisy dotyczące migrantów zarobkowych

<sup>3</sup> Por. P. Grochmalski, *Kazachstan. Studium politologiczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2006, s. 239–241.

przyjeżdżających do Rosji spoza EUG, które weszły w życie z dniem 10 stycznia 2015 r. Wprowadziły one między innymi maksymalny czas przebywania w Rosji, ustalając go na poziomie 90 dni w każdym 180-dniowym okresie, oraz kary zakazu wjazdu za jego przekroczenie.

Wątkiem, którego nie należy lekceważyć w tym kontekście, jest problem konsekwencji ekonomicznych tych wydarzeń dla państw regionu. Sankcje nałożone na Rosję w odpowiedzi na prowadzoną przez nią politykę wobec Ukrainy oraz gwałtowny spadek cen surowców energetycznych spowodowały największy od lat dziesięcioletnich kryzys gospodarczy w tym kraju. Rykoszetem jednak dostało się także republikom centralnoazjatyckim – tym, których gospodarka jest oparta na eksporcie surowców węglowodorowych (Kazachstan, Turkmenistan), oraz tym, które gospodarczo uzależnione są od środków przesyłanych przez migrantów zarobkowych do Rosji<sup>4</sup>. Nastąpiło osłabienie lokalnych walut, kojarzonych mocno z rublem. Tymczasem Rosja dąży do jeszcze większego związania ekonomicznego z regionem, aktywnie promując ideę Eurazjatyckiej Unii Gospodarczej wśród nowych potencjalnych członków, takich jak Kirgistan czy Tadżykistan.

Na wspomniane wyżej problemy nakłada się jeszcze jeden – ogromne poparcie dla polityki Kremla wśród społeczeństw lokalnych, także wielu przedstawicieli lokalnych elit. Powodowane jest to powszechnym dostępem do propagandowych mediów rosyjskich i bardzo ograniczonym dostępem do mediów zachodnich i zainteresowaniem nimi. Powszechne ubóstwo potęguje nostalgię za Związkiem Radzieckim. Społeczeństwa Azji Centralnej postrzegają Władimira Władimirowicza Putina jako silnego przywódcę, który potrafi rządzić twardą ręką. Przywódcy regionalni także próbują przedstawiać się w takim świetle. Dlatego też dopóki rosyjskie media mówiły głównie o przewrocie stanu dokonanym przez „faszystów” przeciwko prawomocnym władzom, dopóty środkowoazjatyckim przywódcom odpowiadała ta retoryka. Sytuacja skomplikowała się nieco, gdy zajęcie Krymu czy działania separatystyczne w Donbasie media rosyjskie zaczęły sankcjonować wołą zamieszkującej te obszary ludności rosyjskiej/rosyjskojęzycznej. Taka idea mogła już bowiem dla niektórych państw Azji Centralnej okazać się dość niebezpieczna, choć trudno przewidzieć jej długoterminowe konsekwencje. W momencie prac nad tym rozdziałem można jednak stwierdzić, że los Krymu stanowi niewątpliwie niebezpieczny precedens kwestionujący porządek międzynarodowy na obszarze byłego ZSRR i podważający wiążący charakter umów międzynarodowych, które miały gwarantować integralność terytorialną Ukrainy. Dla tych państw Azji Centralnej, które dotychczas dystansowały się od Moskwy, aneksja Krymu i wojna w Donbasie były jawną demonstracją tego, że Rosja nie waha się sięgać po rozwiązania siłowe, co zostało odebrane jako ważny sygnał polityczny. W kontekście tego, że Azja Centralna stanowi dla Federacji Rosyjskiej ważną i naturalną strefę wpływów, istotną w budowaniu pozycji mocarstwowej, nie powinno zatem dziwić, że rok 2014 był dla regionu, w ogólnie

<sup>4</sup> W 2012 r. przelewy od osób prywatnych z Rosji do państw WNP wyniosły 18,2 mld USD, największa część przekazów trafiła do Uzbekistanu (31,1%), Tadżykistanu (20%), na Ukrainę (14,7%) i do Kirgistanu (10%). Por. K. Jarzyńska, „Rosja zaostroża zasady pobytu obywateli WNP”, *Analizy OSW* z 15 stycznia 2014 r.

nym rozrachunku, okresem zbliżenia do Rosji. Warto przyjrzeć się choćby pobieżnie, jak proces ten wyglądał z perspektywy poszczególnych państw regionu.

## KAZACHSTAN – SOJUSZNIK MOSKWI I „OBIEKTYWNY MEDIATOR”

Niewątpliwie to właśnie przypadek Kazachstanu był najczęściej przywoływany w kontekście kryzysu ukraińskiego i potencjalnego wpływu na region Azji Centralnej, co ma zresztą swoje głębokie uzasadnienie, przede wszystkim w analogiach między sytuacją północnego Kazachstanu i Krymu. Poza wspomnianymi wyżej kwestiami etnicznymi i dzielącą ten kraj granicą z Rosją (druga najdłuższa granica lądowa na świecie) istotny jest także fakt, że cieszy się on podobnymi gwarancjami integralności terytorialnej co Ukraina, uzyskanymi w zamian za pozbycie się arsenału broni nuklearnej w latach dziewięćdziesiątych. Od tamtej pory rządzący krajem nieprzerwanie od 1989 r. prezydent Nursułtan Nazarbajew usiłował konstruować politykę zagraniczną, opierając się na zasadzie wielowektorowości. Kryzys ukraiński stał się dla niej najpoważniejszym wyzwaniem od uzyskania niepodległości przez ten kraj.

Błyskawicznie, jeszcze na przełomie lutego i marca 2014 r., wspomniane wyżej podobieństwa sprawiły, że świat zaczął zastanawiać się nad tym, „czy Kazachstan będzie następny”<sup>5</sup>. Takie pytania napędzali zresztą sami politycy rosyjscy pokroju Władimira Żyrinowskiego, który w lutym 2014 r. wezwał do utworzenia na terenie Kazachstanu Federalnej Republiki Centralnoazjatyckiej ze stolicą w mieście Wierny (rosyjska kolonialna nazwa Ałmaty) i wcielenia jej do Federacji Rosyjskiej<sup>6</sup>. Choć nie wydaje się, by ktokolwiek na Kremlu miał traktować takie nawoływania poważnie, było to jednak niewątpliwie testowanie Kazachstanu, wymuszające na prezydencie Nazarbajewie zajmowanie jednoznacznych stanowisk.

Przez pewien czas Kazachstan usiłował bowiem utrzymywać politykę balansowania i nawoływał do szukania pokojowych rozwiązań. W pierwszych dniach marca minister spraw zagranicznych wydał oświadczenie, w którym stwierdził dość ogólnikowo, że „Kazachstan jest głęboko zaniepokojony wydarzeniami na Ukrainie” oraz że „dalsza eskalacja napięć może doprowadzić do nieprzewidywalnych konsekwencji, zarówno na poziomie regionalnym, jak i globalnym”<sup>7</sup>. Ostatecznie jednak, w pierwszej fazie konfliktu, Kazachstan zdecydował się na udzielenie poparcia Kremlowi. 18 marca MSZ Kazachstanu wydało oświadczenie, w którym uznało referendum krymskie za „wyraz wolnej woli społeczeństwa Krymu”<sup>8</sup>. Podczas Szczytu Bezpieczeństwa Nuklearnego 25 marca 2014 r. w Hadze prezydent Nazarbajew nazwał zmianę władzy na Ukrainie „niekonstytucyjnym zamachem stanu” oraz wska-

<sup>5</sup> W kilka dni po aneksji jedna z najbardziej znanych badaczek regionu – Martha Brill-Olcott – opublikowała we włoskiej *La Vanguardia* tekst pod tytułem „After Crimea: Will Kazakhstan be next in Putin’s reintegration project?”, podobne artykuły pojawiały się jednak dużo częściej, np. 4 maja 2014 r. w *The Moscow Times* Richard Lourie opublikował tekst pt. „Kazakhstan may be the next Ukraine”.

<sup>6</sup> B. Brauer, „Will Kazakhstan be next Ukraine?”, *Eurasia Daily Monitor* 2014, t. 11, nr 48.

<sup>7</sup> Oświadczenie ministra spraw zagranicznych Kazachstanu, 3 marca 2014 r., [www.mfa.kz](http://www.mfa.kz).

<sup>8</sup> G. Voloshin, „Kazakhstan’s pro-Russian course may alienate Ukraine”, *Eurasia Daily Monitor* 2014, t. 11, nr 58.

zał, że dochodziło tam do „dyskryminacji mniejszości”<sup>9</sup>. Z kolei w dwa dni później, podczas posiedzenia Zgromadzenia Ogólnego ONZ, Kazachstan wstrzymał się od głosu podczas głosowania rezolucji 68/262, uznającej referendum na Krymie za nieważne (podobnie zresztą jak Uzbekistan, natomiast trzy pozostałe państwa regionu były nieobecne)<sup>10</sup>.

W kolejnych miesiącach pojawiały się jednak ostrożne sygnały słabnącego poparcia dla polityki Kremla. Pierwsze wyrazy były odczytywane wyłącznie jako próba „ugrania czegoś dla siebie” w związku z zaplanowanym na 29 maja podpisaniem umowy o Eurazjatyckiej Unii Gospodarczej. W wypowiedziach oficjeli kazachskich pojawiły się sugestie, jakoby ugrupowanie to nie uwzględniało interesów wszystkich partnerów i podpisanie porozumienia nie było pewnikiem. Ostatecznie ten uznawany za jednego z najbliższych sojuszników Kremla przywódca nie zawiódł i umowa została podpisana, jednak Nazarabajew zaczął stopniowo prezentować nieco bardziej proaktywną podstawę wobec wydarzeń na Ukrainie, szczególnie od zaprzysiężenia prezydenta Petra Poroszenki, na której to ceremonii obecny był premier Kazachstanu, Karim Masimow<sup>11</sup>.

Latem 2014 r. Kazachstan podjął próbę zaangażowania się w mediacje wspólnie z Białorusią i włączył się w negocjacje przygotowujące spotkanie w Mińsku 26 sierpnia, w którym udział wzięli prezydenci Rosji, Białorusi, Ukrainy i Kazachstanu. Po tym spotkaniu prezydent Poroszenko podziękował Nazarabajewowi publicznie za jego osobiste zaangażowanie. Większe poruszenie wzbudziła jednak wypowiedź przywódcy kazachskiego dla krajowej telewizji, której udzielił w przeddzień wyjazdu i w której stwierdził, że „jeśli ustalenia tego porozumienia nie będą przestrzegane, Kazachstan ma pełne prawo do odrzucenia członkostwa w Unii Eurazjatyckiej”, nigdy bowiem „nie będzie częścią organizacji, która stanowi zagrożenie dla jego niepodległości”. Władimir Putin nie kazał długo czekać na swoją reakcję; w kilka dni później na spotkaniu z młodzieżą zapytany o Kazachstan wskazał, że prezydent Nazarabajew „stworzył państwo na terytorium, które nigdy nie miało żadnego państwa. [...] Kazachowie nie mieli nigdy żadnej państwowości, on ją stworzył”. Nie należy przeceniać takich słownych przepychanek i przewidywać na ich podstawie rzeczywistego pogorszenia się relacji dwustronnych, jednak wskazują one z pewnością na ich ochłodzenie. W czym należy szukać jego przyczyn?

Wydaje się bezsporne, że ta zmiana frontu ze strony Kazachstanu nie pozostała bez związku z drastycznym pogorszeniem się sytuacji gospodarczej, związanym z sankcjami nałożonymi na Rosję. Wprawdzie ani Białoruś, ani Kazachstan nie zdecydowały o dołączeniu do kontrsanekcji rosyjskich wobec Unii Europejskiej, jednak spotkało się to z negatywną reakcją Moskwy, która wprowadziła pewne ograniczenia dotyczące importu. Sytuację Astany znacząco pogorszył gwałtowny spadek

<sup>9</sup> J. Lillis, *Kazakhstan: Ukraine Crisis Cements Astana In Russia's Orbit*, Eurasianet, 1 kwietnia 2014 r.

<sup>10</sup> Voting Record, Item 33(b) A/68/L.39 Draft Resolution: Territorial Integrity of Ukraine, General Assembly 68<sup>th</sup> Session 80<sup>th</sup> Plenary Meeting, 27 marca 2014 r., URL: <https://papersmart.unmeetings.org/media/2498292/voting-record.pdf>.

<sup>11</sup> *Massimov priynal uchastye v inauguracii Poroshenko*, Kazakhskiy Portal Nur.Kz, 13 czerwca 2014 r., URL: <http://news.nur.kz/316760.html>.

cen surowców energetycznych, stanowiących źródło największych dochodów kraju. Kazachstan zanotował spadek przychodów z eksportu, a wzrost PKB znacznie się osłabił. Jego walutę tenge od gwałtownej dewaluacji uchroniło tylko wyprzedzające działanie banku centralnego, który już w lutym zdecydował o jednorazowym obniżeniu kursu do dolara o niemal 20%. Na sytuację gospodarczą źle wpłynęło także załamanie eksportu na Ukrainę oraz pogorszenie warunków importu, przede wszystkim żywności i drobnych maszyn. Przed kryzysem ukraińskim wolumen dwustronnej wymiany handlowej wynosił prawie 4 mld USD. Sam eksport do jej południowo-wschodniej części przekraczał ten do pozostałych państw Azji Centralnej łącznie<sup>12</sup>.

Kwestie gospodarcze zdominowały także doroczne orędzie prezydenta wygłoszone 11 listopada 2014 r. Choć rozpoczynało się ono od spraw geostrategicznych i stwierdzenia, że Kazachstan jest „państwem znajdującym się bardzo blisko epicentrum politycznych napięć”<sup>13</sup>, to jednak jego zasadniczą osią była cierpiąca z powodu kryzysu gospodarka. Prezydent przyznał m.in., że prognozy na kolejne lata musiały zostać zrewidowane w dół. Zgodnie z zapowiedziami, odpowiedzią na te problemy ma być interwencja państwowa pod hasłem Nowej Polityki Ekonomicznej Kazachstanu „Nurly Zhol” (Jasna Droga). Ten antycykliczny mechanizm ma zostać oparty na środkach pochodzących ze sprzedaży surowców energetycznych zgromadzonych przez lata w Funduszu Narodowym (10 mld USD z tego funduszu zostało już wykorzystane na walkę z pierwszą falą kryzysu gospodarczego w latach 2008–2009). Zgodnie z planem, środki te mają być przeznaczone na inwestycje w kazachską infrastrukturę. W praktyce jednak z przewidzianej na 2015 r. kwoty 500 mld tenge (ok. 1,3 mld USD) aż 250 mld ma być wpompowanych w sektor bankowy na spłatę tzw. złych pożyczek, co może sygnalizować, że kazachskie przedsiębiorstwa zaczęły mieć poważne problemy ze spłatą zobowiązań. A zatem uzasadnione wydaje się stwierdzenie, że Astana, angażując się w mediacje między Rosją a Ukrainą, zachowuje się wysoce pragmatycznie i próbuje tak naprawdę rozwiązać bardzo konkretny problem gospodarczy.

Ciągle notowane spadki cen surowców i pogarszająca się sytuacja gospodarcza były z pewnością jednym z czynników skłaniających prezydenta Nazarbayewa do zwiększenia swojego zaangażowania i podjęcia się dalszych mediacji. Swoją dobrą pozycję negocjacyjną prezydent Kazachstanu tłumaczy brakiem konfliktu interesów i równym traktowaniem obu stron. Niektórzy obserwatorzy, szczególnie rosyjscy, chcieliby w nim widzieć raczej „obiektywnego” propagatora interesów i warunków Moskwy, ale dotychczas żadne działania nie uzasadniły takiego twierdzenia. Część analityków doszukuje się także przyczyn jego zaangażowania w osobistych związkach z Ukrainą (uczył się m.in. w Dnieprodzierżyńsku), jednak pragmatyzm prezydenta Nazarbayewa sprawia, że trudno uwierzyć w tego rodzaju sentymentalne pobudki. Przyczyna jego zaangażowania leży w trosce o bezpieczeństwo ekonomiczne i stabilność nie Ukrainy, lecz Kazachstanu.

<sup>12</sup> M. Burgyi, „Nursultan Nazarbayev’s Ukraine diplomacy”, *Eurasia Daily Monitor* 2014, t. 12, nr 8.

<sup>13</sup> *The Address of President Nursultan Nazarbayev to the people of Kazakhstan “Nurly Zhol – The Path to the Future”*, 11 listopada 2014 r., [www.mfa.kz](http://www.mfa.kz).

Przełom 2014 i 2015 r. był dla 75-letniego Nazarabajewa okresem wytężonej pracy. 22 grudnia złożył wizytę w Kijowie, podczas której spotkał się z prezydentem Poroszenką, a następnie udał się na spotkanie do Mińska z prezydentami Putinem i Łukaszenką. Z kolei 9 stycznia w Berlinie rozmawiał z kanclerz Angelą Merkel i ministrem Frankiem-Walterem Steinmeierem. Podczas tych spotkań pojawił się pomysł zwołania w Astanie na 15 stycznia 2015 r. szczytu, na którym poza przywódcami Ukrainy, Rosji i Kazachstanu w roli gospodarza obecni mieli być Angela Merkel i François Hollande (tzw. format normandzki). Niestety, w związku z kontynuacją działań zbrojnych zdecydowano o przesunięciu tego spotkania na nieokreślony termin. Wydaje się jednak, że prezydent Kazachstanu będzie kontynuował swoje zaangażowanie, próbując się stawiać w roli „obiektywnego mediatora”, szczególnie że, jak się wydaje, także przywódcy zachodni zgodzili się co do tego, iż może on odegrać pozytywną rolę w kształtowaniu procesu pokojowego.

Trudno jednak o interpretację tych wydarzeń jako rzeczywistej próby dystansowania się od Moskwy. Kazachstan jest i pozostanie jej ważnym i bliskim sojusznikiem, chociaż jego relatywnie duże znaczenie pozwala mu od czasu do czasu zdemontować ograniczoną niezależność, aby zyskać pewne ustępstwa. Także dlatego podobieństwa między Krymem a północnym Kazachstanem w krótkim czy średnim terminie nie będą stanowiły strategicznego zagrożenia dla Kazachstanu. Prezydent Nazarabajew jest zbyt wytrawnym politykiem i zawsze prowadził rozsądną politykę wobec Moskwy. Choć sporadycznie zdarza mu się publicznie wskazać na pewne niedoskonałości związane np. z ekonomicznymi kosztami przynależności Kazachstanu do Unii Eurazjatyckiej, to nie wydaje się możliwe, by miało to wpłynąć na podważenie przez niego strategicznego znaczenia relacji z Moskwą i realizację planów wycofania się z jakichkolwiek struktur integracyjnych, których promotorem jest Rosja. Należy jednak pamiętać, że prezydent Nazarabajew jest już w podeszłym wieku, a w kraju brak jasnego scenariusza sukcesji władzy. Dziś wydaje się mało prawdopodobne, by jego następcą miał gwałtownie przeorientować politykę zagraniczną, ale należy mieć na uwadze, że pogarszająca się w wyniku kryzysu sytuacja gospodarcza może przyczynić się do wzrastania w siłę grup o nastawieniu bardziej radykalnym (np. radykalnych ugrupowań islamskich lub grup o nastawieniu nacjonalistycznym). W razie potencjalnego pogorszenia relacji z Moskwą udowodniła już ona, że jest w stanie dążyć do utrwalenia swoich wpływów za pomocą siły. Rozważania te i ewentualna materializacja takich scenariuszy noszą jednak na razie niewielkie znamiona prawdopodobieństwa.

### UZBEKISTAN – ŁATWIEJ DEKLAROWAĆ PRZYJAŹŃ, GDY UMORZY SIĘ DŁUGI

Choć przykład Kazachstanu najczęściej dyskutowany był w prasie w kontekście kryzysu ukraińskiego, w długiej perspektywie może się okazać, że to w polityce uzbeckiej dokona się największe przeorientowanie. W przypadku tego państwa do podobnych przeorientowań dochodziło już jednak w przeszłości, Uzbekistan między in-



nymi kilkakrotnie wstępował i występował z Organizacji Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym, stąd trudno jest prognozować o jego trwałości<sup>14</sup>.

W ciągu minionego roku doszło jednak do szeregu spotkań między prezydentami Putinem i Islamem Karimowem, podczas których nieustannie podkreślano strategiczne znaczenie relacji dwustronnych. W oświadczeniu po spotkaniu obu prezydentów, które odbyło się we wrześniu w Tadżykistanie na marginesie szczytu Szanghajskiej Organizacji Współpracy, prezydent Karimow wyznał nawet, że kiedy spotkania obu przywódców są zbyt rzadkie, czuje się on zagubiony<sup>15</sup>. Tematem tego spotkania były zaś możliwe zmiany w zapisach przyjętych niemal dekadę wcześniej porozumień o strategicznym partnerstwie i dwustronnego porozumienia sojuszniczego.

Do najważniejszego spotkania dwustronnego doszło jednak dopiero w grudniu 2014 r. podczas wizyty Putina w Taszkencie. Podczas niego prezydent Putin zapowiedział umorzenie znacznej części uzbeckiego zadłużenia wobec Moskwy – aż 865 mln USD wobec 890 mln całego zadłużenia (warto dodać, że odbyło się to w dniach, kiedy rubel odnotowywał rekordowe spadki) oraz rozpoczęcie negocjacji o utworzeniu strefy wolnego handlu między Uzbekistanem a EUG. I to wszystko, jak się wydaje, za mglistą obietnicę przystąpienia przez Uzbekistan w przyszłości do tego kremłowskiego projektu politycznego<sup>16</sup>. Prezydent Karimow, który dotychczas nawoływał do wykorzystywania raczej istniejących struktur opartych na WNP zamiast tworzenia coraz to nowych bloków i organizacji, stwierdził, że Uzbekistan „był zawsze otwarty na Rosję”, i wyraził nadzieję na „wzmocnienie rozwoju dwustronnych relacji uzbecko-rosyjskich”<sup>17</sup>. Towarzyszyło temu podpisanie pakietu porozumień dwustronnych, włącznie z międzyrządowym porozumieniem w sprawie priorytetowych obszarów rozwoju relacji dwustronnych i pogłębienia współpracy gospodarczej w latach 2015–2019<sup>18</sup>.

Informacje te trzeba czytać, pamiętając o tym, że Uzbekistan dotychczas przodował w dystansowaniu się od Moskwy, choć także, oczywiście – z różnym nasileniem w różnych okresach, co zawsze było pochodną jego relacji z Zachodem. Co może go skłaniać do tego zbliżenia? Być może chęć zapewnienia stabilnego partnera, który będzie mógł usankcjonować nowy reżim po nieuniknionej zmianie władzy w niedalekiej przyszłości. Uzbekistan doskonale zdaje sobie sprawę, że region stracił na atrakcyjności po zakończeniu misji ISAF, a dalsze wsparcie Zachodu nie jest możliwe bez przemian demokratycznych. Rosja nie jest idealnym partnerem, ale jest teraz dość zdesperowana, by wzmocnić swoje oddziaływanie w regionie, idąc na daleko posunięte ustępstwa o charakterze ekonomicznym.

<sup>14</sup> O przewartościowaniach w polityce zagranicznej Uzbekistanu do 2009 r. por. np. D.R. Spechler, M.C. Spechler, „The foreign policy of Uzbekistan: Sources, objectives and outcomes: 1991–2009”, *Central Asian Survey* 2010, t. 29, nr 2, s. 159–170.

<sup>15</sup> *Meeting with President of Uzbekistan Islam Karimov*, Duszanbe, 11 września 2014 r., [www.kremlin.ru/eng](http://www.kremlin.ru/eng).

<sup>16</sup> *Russia charms Uzbekistan with massive debt writeoff*, yahoo news za AFP, 10 grudnia 2014 r., URL: <http://news.yahoo.com/russia-charms-uzbekistan-massive-debt-writeoff-194226041.html>.

<sup>17</sup> *Ibidem*.

<sup>18</sup> *Russian-Uzbekistani talks*, Taszkent, 10 grudnia 2014 r., [www.kremlin.ru/eng](http://www.kremlin.ru/eng).

Jest jeszcze jeden wątek, który pozostał w dużej mierze niedostrzeżony, a może także wpływać w pewnym stopniu na kształtowanie postawy Uzbekistanu. To kwestia autonomicznej republiki Karakałpacji, zajmującej dużą część zachodu kraju, zamieszkiwanej przez Karakałpaków, ludność, której bliżej etnicznie i językowo do Kazachów niż Uzbeków. W marcu 2014 r. w rosyjskojęzycznym Internecie, w tym w mediach społecznościowych prowadzonych przez opozycję uzbecką, pojawiły się wpisy nieznanymi wcześniej fantomowych ugrupowań takich jak „Dalej Karakałpacja”. Głosiły one, że lud Karakałpacji „nie zgadza się z polityką wewnętrzną i zagraniczną reżimu prezydenta Karimowa. Karakałpacy są chętni przyłączyć się do Rosji. Pod względem kultury i języka Karakałpakom najbliższą do Kazachów, ale czy prezydent Kazachstanu wesprze wolność i niepodległość Republiki Karakałpacji? Jeśli usłyszymy sygnał z Kremla, Karakałpacja wzniesie rosyjską flagę”<sup>19</sup>. Istotne jest, że Karakałpacja nigdy dotąd nie wykazywała żadnych tendencji separatystycznych, stąd dosyć prosto dojść do wniosku, że wygrywanie tej nuty to rzeczywiście sygnał z Kremla, ale nie wobec Karakałpaków, ale wobec reżimu prezydenta Karimowa. Karta mniejszości etnicznej, jak pokazał przykład Krymu, ale także wcześniej Abchazji czy Osetii, to jedna z tych, po które reżim prezydenta Putina nie waha się sięgać. Nie należy zatem interpretować tych zdarzeń jako rodzącego się separatyzmu karakałpackiego, lecz raczej jako sygnał, że prezydentowi Putinowi zależy na utrzymaniu Taszkontu blisko i wciągnięciu go do struktur integracyjnych.

### **KIRGISTAN – ZA ILE WSKOCZYĆ NA MOSKIEWSKI POKŁAD?**

Sytuacja Kirgistanu na tle pozostałych państw regionu pozostaje specyficzna. Po pierwsze dlatego, że jako jedyny nie jest rządzony w sposób autorytarny. Z tym związane są pozostałe różnice – relatywnie swobodny dostęp do Internetu i innych mediów zagranicznych oraz duża obecność zagranicznych organizacji pomocowych. Jednocześnie jednak Kirgistan, pozbawiony surowców energetycznych, jest jednym z najbiedniejszych państw byłego Związku Radzieckiego. Gospodarczo pozostaje bardzo uzależniony od Rosji, szczególnie w zakresie dostaw energii oraz środków przysyłanych przez kirgiskich migrantów zarobkowych. Głównym źródłem przychodów tego państwa jest reeksport towarów sprowadzanych z Chin. Równocześnie to właśnie na terenie Kirgistanu, na lotnisku Manas pod Biszkekiem mieściła się baza wojsk koalicyjnych, służąca przez lata misji ISAF do transportu wojsk do Afganistanu. Baza ta została ostatecznie zamknięta w czerwcu 2014 r. z powodu wygaśnięcia kontraktu. Znamienne, że niewiele dalej, w Kancie, mieści się baza wojsk rosyjskich. Dodatkowo Kirgistan ma najbardziej złożoną ze wszystkich państw regionu sytuację etniczną – południe dość zwarcie zamieszkaną przez mniejszość uzbecką, enklawy tadżyckie i dość znaczącą, sięgającą 6–7% populacji mniejszość rosyjską. Takie tło ogranicza możliwe spektrum działań rządu w Biszkeku. Z jednej

<sup>19</sup> I. Rotar, „Are there possible future ‘Crimeas’ in Central Asia?”, *Eurasia Daily Monitor* 2014, t. 11, nr 107.

strony doświadczenia dwóch kirgiskich rewolucji nie pozwalają nie liczyć się zupełnie z głosem społeczeństwa. Z drugiej uzależnienie gospodarcze od Rosji uniemożliwia potępienie jej działań, szczególnie w obliczu wycofania się z regionu Zachodu. Ponadto Rosja jest postrzegana jako jedyna siła mogąca zrównoważyć rosnące wpływy Pekinu, siła znana i lepiej rozumiana.

Ta mozaika uwarunkowań wewnętrznych i zewnętrznych zdecydowała, że Kirgistan jako pierwszy spośród państw Azji Centralnej zajął oficjalne stanowisko wobec wydarzeń na Ukrainie. W komunikacie wydanym 11 marca 2014 r. minister spraw zagranicznych oświadczył, że ukraiński prezydent Wiktor Janukowycz, który utracił poparcie społeczne i *de facto* uciekł z kraju, stracił tym samym swoją legitymizację i nie może być dłużej uznawany za legalnego przywódcę. Wskazał on ponadto, że źródłem kryzysu na Ukrainie są korupcja i błędne decyzje poprzedniego reżimu<sup>20</sup>.

Wydanie takiego komunikatu nie oznaczało jednak, że Biszkek zamierzał osłabić swoje relacje z Kremlem. Wprost przeciwnie, rok 2014 obfitował wręcz w spotkania dwustronne między prezydentami Putinem i Atambajewem. Odbływały się one podczas otwarcia igrzysk olimpijskich w Soczi, obchodów Dnia Zwycięstwa w Moskwie i na marginesie szczytów organizacji wielostronnych. Wszystkie te spotkania, jakkolwiek byłyby ich oficjalny temat, miały tak naprawdę jeden cel. Dla Moskwy było to uzyskanie deklaracji o przystąpieniu Kirgistanu do Unii Eurazjatyckiej, dla Biszkeku – wytargowanie jak najlepszej ceny za taką deklarację, która przecież już od dawna wydawała się nieuchronna.

Trzeba zauważyć, że dla Biszkeku przystąpienie do tej organizacji to rzeczywiście duże koszty i wątpliwe profity – koniec zysków z reeksportu chińskich dóbr stanowiłby poważne wyzwanie dla kirgiskiego społeczeństwa, grożące zamknięciem największych miejsc pracy, takich jak podstołeczny bazar Dordoj. Co nie do pomyślenia w żadnym innym z państw regionu, na tym tle dochodziło nawet do protestów w Biszkeku, w których aktywiści społeczni wyrażali swój sprzeciw wobec przystąpienia Kirgistanu do EUG. A jednak kwestia ta już od dawna wydawała się przesądzona (prezydent Atambajew deklarował zainteresowanie przystąpieniem do unii od końca 2011 r.), na drugiej szali leżały bowiem środki, które kirgisy emigranci przysyłają z Rosji. Formalna deklaracja przystąpienia do unii i ostateczne zbliżenie z Moskwą były zatem wyłącznie kwestią otrzymania odpowiednio dobrej ceny.

Jak wskazuje analityk portalu Eurasianet Chris Rickleton, Kirgistan nigdy nie był nieśmiały w formułowaniu swoich żądań ekonomicznych wobec Moskwy. W maju jego minister gospodarki Tamir Sarijew określił tę cenę na 1,2 mld USD, z tego 500 mln w grantach, 500 mln w kredytach i dodatkowo 200 mln na realizację przygotowań do akcesji<sup>21</sup>. Ostatecznie 11 sierpnia pojawił się sygnał o porozumieniu oraz kwota 500 mln USD, która miała, według słów ministra Ławrowa, zapewnić Kirgistanowi maksymalny komfort w jego przygotowaniach do przystą-

<sup>20</sup> *Kyrgyzstan Says Yanukovich Not Ukrainian President*, serwis kirgiski Radia Wolna Europa/Radia Wolność, 11 marca 2014 r.

<sup>21</sup> Ch. Rickleton, „Russia promises Kyrgyzstan \$500m to join Customs Union, details scarce”, Eurasianet, 12 sierpnia 2014 r.

pienia do wspólnej przestrzeni gospodarczej<sup>22</sup>. 19 sierpnia rosyjski wicepremier Igor Szuwałow zapowiedział zniesienie wszystkich barier na wwóz do Rosji kirgiskich owoców i warzyw.

Ostatecznie, po trzech latach negocjacji, 23 grudnia 2014 r. podczas spotkania Eurazjatyckiej Rady Gospodarczej w Moskwie prezydent Atambajew podpisał akt przystąpienia Kirgistanu do Eurazjatyckiej Unii Gospodarczej, jednocześnie przesuwając moment akcesji ze stycznia na maj 2015 r.

Rok 2014 był ostatecznym scementowaniem losu Biszkeku z Moskwą. Kirgistan opuściły wojska zachodnie, przede wszystkim amerykańskie, a w rozmowach dwustronnych toczą się dyskusje o zwiększeniu wojskowej obecności rosyjskiej, chociaż ta już ma w Kirgistanie kilka baz wojskowych, w tym najważniejszą, wspomnianą wyżej, w Kancie. Pytanie brzmi, czy kryzys ukraiński miał na to jakikolwiek wpływ. Bardzo prawdopodobne, że prezydent Atambajew podpisałby akt przystąpienia do EUG i bez aneksji Krymu. Kirgistan pozostaje bowiem skazany na relacje z Moskwą. A jednak dynamika wydarzeń na pewno zrobiła swoje. Przyspieszyła działania obu stron. Kirgistan w kilka lat po poprzedniej rewolucji nie mógł sobie pozwolić na kolejne niepokoje społeczne, a deportacje nielegalnych migrantów z Moskwy czy Sankt Petersburga na pewno z takimi by się wiązały. Z kolei Moskwa pokazała, jak bardzo zależy jej na powiększeniu swojego projektu integracyjnego, była więc prawdopodobnie gotowa pójść na wiele ustępstw, na które nie chciała przystać w poprzednich latach. Chociaż formalnie EUG jest projektem gospodarczym, to oczywiście jest dla wszystkich, że z gospodarczego punktu widzenia ani ona nie ma nic do zaoferowania Kirgistanowi, ani Kirgistan jej. Jest to koncept wyłącznie polityczny, pomyślany jako nowy projekt integracyjny, po tym jak poprzednie, takie jak WNP czy OUBZ, były głośno krytykowane za swoją bezczynność. Dla świata zewnętrznego ma to być sygnał, że Moskwa „zwiera szyki” i posiada swoich sprawdzonych sojuszników, nawet jeśli jest to tylko małe i biedny Kirgistan.

## TADŻYCKA KROPLÓWKA Z ROSYJSKIEGO RYNKU PRACY

Ten górzysty kraj, dotknięty przez krwawą wojnę domową w latach dziewięćdziesiątych i borykający się z separatyzmem w Górnobadachszańskim Okręgu Autonomicznym, jest najbiedniejszym państwem poradzieckim. Trudno mówić o istnieniu jakiegokolwiek przemysłu, za główne bogactwo kraju oficjalnie uznawana jest woda, jednak od lat nie udaje się zrealizować mrzonek prezydenta Rachmona o budowie największej na świecie elektrowni wodnej Rogun, która mogłaby to bogactwo wykorzystać. PKB *per capita* wynosi tylko niewiele ponad 1000 USD na osobę.

Z tego powodu milion Tadżyków pracuje w Rosji – to około 1/8 populacji kraju i prawie połowa mężczyzn w wieku produkcyjnym. Tadżykistan jest krajem najbardziej na świecie zależnym od przesyłków środków z Rosji, które według szacunków Banku Światowego wynoszą ponad połowę tadżyckiego PKB. To ściślej niż jakiegokolwiek formalne sojusze (choć oczywiście Tadżykistan jest członkiem OUBZ)

<sup>22</sup> Ibidem.

wiąże Duszanbe z Moskwą i uzależnia sytuację gospodarczą kraju od tej w Rosji. Rosyjski kryzys gospodarczy położył się zatem cieniem na gospodarce Tadżykistanu – według wstępnych szacunków w drugiej połowie 2014 r., po raz pierwszy od 2009 r., spadł wolumen środków przysyłanych przez migrantów zarobkowych, i to niemal o 20%<sup>23</sup>. Dodatkowym zagrożeniem dla stabilności są wspomniane już wyżej nowe przepisy migracyjne. Szacuje się, że to właśnie migranci z Tadżykistanu i Uzbekistanu najbardziej ucierpią z ich powodu w związku z zaostrzeniem kar za nielegalne przebywanie na terenie Rosji oraz jednoczesnym utrudnieniem procedur związanych z otrzymywaniem pozwolenia na legalną pracę. Nie dość, że koszt takiego pozwolenia wzrośnie trzykrotnie, to jeszcze migranci zarobkowi będą zmuszeni do podjęcia kosztownych kursów i zdania egzaminów ze znajomości języka rosyjskiego, która, co należy dodać – jest raczej słaba wśród przedstawicieli młodego, poradzieckiego pokolenia Tadżyków<sup>24</sup>.

Alternatywą gospodarczą dla Tadżykistanu jest związek z Pekinem. Chiny także i w tym kraju, podobnie jak w całym regionie, realizują swoją strategię podboju gospodarczego Azji Centralnej, polegającą przede wszystkim na budowie infrastruktury, co sygnalizuje istnienie w tym państwie długookresowej strategii zaangażowania. Chiny budują połączenia drogowe, kolejowe oraz – najważniejsze – energetyczne. Co istotne jednak, ich działania nie są związane z tworzeniem miejsc pracy, wszelkie roboty bowiem wykonują sprowadzeni w tym celu Chińczycy. Tadżykistan jest świadomy rosnącego uzależnienia gospodarczego od Państwa Środka, jednak, podobnie zresztą jak pozostałe państwa regionu, dąży do równoważenia tych wpływów. Ponownie jedyną możliwością balansowania jest związek z Rosją.

Rosja jest postrzegana jako jedyna siła gotowa i skłonna zareagować w przypadku zagrożenia stabilności także w Tadżykistanie, której źródłem kraj ten upatruje głównie na południu, przynajmniej oficjalnie. Drugim potencjalnym zagrożeniem jest Uzbekistan, który wielokrotnie deklarował możliwość siłowego rozwiązania w razie rozpoczęcia przez Tadżykistan budowy elektrowni wodnej Rogun. W praktyce jednak otwarty konflikt zbrojny między tymi dwoma państwami jest mało prawdopodobny. Kwestia Afganistanu jest bardziej skomplikowana, ponieważ w tym przypadku mówimy o siłach innych niż państwowe. Rzeczywiście, wycofanie sił koalicyjnych z Afganistanu jest traktowane w kraju jako główne źródło zagrożenia. Związki między oboma państwami są silne, choć wydaje się, że postrzeganie Afganistanu jako źródła niepokoju jest wykorzystywane jako swojego rodzaju zasłona dymna dla rzeczywistych zagrożeń, które mają dla Tadżykistanu wymiar wewnętrzny i związane są z ubóstwem, korupcją i separatyzmami regionalnymi. Stąd stacjonowanie tam 201. rosyjskiej bazy wojskowej postrzegane jest jako czynnik stabilizujący. Z tego też powodu w październiku 2012 r. podpisane zostało porozumienie dwustronne przedłużające jej istnienie do 2042 r. Zgodnie z tym porozumieniem Rosja nie płaci za jej wykorzystanie. W zamian obiecała między innymi dostawy pa-

<sup>23</sup> J. Farchy, „Tajikistan looks to China, as Russian remittances dry up”, *Financial Times*, Duszanbe, 22 października 2014 r.

<sup>24</sup> K. Parshin, „Eyeing Tajikistan’s weak spot, Russia presses for integration”, *The Moscow Times* z 16 stycznia 2015 r.

liwa, ułatwienie warunków dla migrantów zarobkowych oraz pomoc wojskową wartą ok. 200 mln USD<sup>25</sup>. Jednak kryzys ukraiński oraz wynikające z niego gwałtowne pogorszenie sytuacji gospodarczej w Rosji i wspomniane wyżej działania wobec migrantów zarobkowych powodują, że możliwość spełniania tych obietnic przez Moskwę stanęła pod znakiem zapytania.

Równolegle Rosja nie ustaje w swoich wysiłkach, by także Tadżykistan wciągnąć do Eurazjatyckiej Unii Gospodarczej, i wydaje się, że jest na dobrej drodze. Duszanbe rozumie, jak silne jest uzależnienie od rosyjskiego rynku pracy, i że nie może sobie pozwolić na jakiegokolwiek wrogie ruchy czy polityczne dystansowanie się. Dlatego wydaje się, że podobnie jak Kirgistan, Tadżykistan w rozpoczętych negocjacjach będzie po prostu starał się uzyskać jak najlepsze warunki swojego członkostwa. Pod koniec października zostało podpisane porozumienie o współpracy między wyższymi izbami parlamentów Tadżykistanu i Rosji. Po tej uroczystości przewodniczący tadżyckiego Madżilisu – Mahmadsaid Ubajdulłow – powiedział, że „w odpowiedzi na wrogie sankcje nałożone na Rosję obywatele Tadżykistanu zawsze pozostają razem z Rosjanami”, a ich kraj zrobi wszystko, by nasycić rynek rosyjski<sup>26</sup>. Ostateczna decyzja o przystąpieniu do EUG ma być podjęta po zakończeniu toczących się negocjacji. Wydaje się jednak, że analogicznie jak w przypadku Kirgistanu, nie jest to już kwestia podjęcia decyzji, ale porozumienia się co do ceny. Wydarzenia ukraińskie mogły co najwyżej przyspieszyć bieg wydarzeń, ale prawdopodobnie takie decyzje zapadłyby i w innych okolicznościach. Kryzys gospodarczy może skłaniać Rosję do przyspieszania negocjacji, aby demonstrować światu swoją silną strefę wpływów. Pytanie tylko, czy druga strona kryzysu, będąca źródłem zapaści gospodarczej, pozwoli Moskwie tę strefę utrzymywać.

## TURKMENISTAN – DALEKO OD MOSKWY, W KIESZENI PEKINU

Turkmenistan pozostaje najbardziej specyficznym państwem regionu, jednocześnie rządzonym w sposób najbardziej autorytarny. W 1995 r. ogłosił wieczystą neutralność swojego państwa, co zostało przypieczętowane rezolucją wydaną przez ZO NZ. W związku z tym kraj nie uczestniczy w regionalnych strukturach integracyjnych, jedynie w Szanghajskiej Organizacji Współpracy ma status obserwatora. Blokada informacyjna działa w dwie strony – trudno jest o dostęp do rzetelnych danych z kraju, a społeczeństwu w sposób bardzo selektywny dostarczane są jakiegokolwiek informacje z zewnątrz. Na tym właśnie została oparta strategia wobec wydarzeń na Ukrainie – na nieinformowaniu o nich, ani o protestach „Euromajdanu”, ani o aneksji Krymu, ani o walkach z separatystami na zachodzie Ukrainy. Rząd Turkmenistanu nie wydał w tej sprawie żadnego oficjalnego stanowiska. Cisza. Utrzymanie takiej ciszy jest możliwe tylko w tak opresyjnym systemie, w którym nie ma w sprzedaży zagranicznej prasy, dostęp do Internetu jest ściśle limitowany i monitorowany, a jedynym źródłem kontaktu ze światem zewnętrznym, i to tylko

<sup>25</sup> J. Kucera, „In Tajikistan, doubts about promised Russian military aid”, Eurasianet, 4 października 2014 r.

<sup>26</sup> „Russia wants to see Tajikistan in Eurasian Economic Union”, Itar-TASS, 23 października 2014 r.

dla relatywnie bogatych mieszkańców Aszchabadu, jest telewizja satelitarna, której niewygodne pasma mogą być łatwo zakłócone.

Nie wydaje się, by uważane za dość apatyczne społeczeństwo Turkmenistanu miało się zbuntować przeciwko władzy w konsekwencji informacji o protestach w Kijowie<sup>27</sup>. Źródła blokady informacyjnej można raczej upatrywać w dość zmiennej polityce państwa wobec zamieszkującej ten kraj mniejszości rosyjskiej (około 100 tys. obywateli ma także rosyjskie obywatelstwo). Turkmenistan podejmował już próby wprowadzenia zakazu posiadania podwójnego obywatelstwa, lecz zawsze spotykało się to z bardzo ostrą reakcją Kremla. Stąd prawdopodobnie bierze się brak jakiegokolwiek reakcji na te wydarzenia.

Jednak dla Turkmenistanu wydarzenia na Ukrainie nie mają już dziś takiego znaczenia. Jeszcze dziesięć lat temu Ukraina była głównym odbiorcą turkmeńskiego gazu, a każdy konflikt na linii Moskwa–Kijów odbijał się gospodarczo na Aszchabadzie, który tracił podstawowe źródło przychodów. Sytuacja ta zmieniła się jednak w 2009 r., wraz z otwarciem gazociągu Azja Centralna–Chiny. To właśnie Pekin stał się głównym odbiorcą turkmeńskiego błękitnego paliwa, a docelowo, po rozbudowie infrastruktury, ma importować nawet 65 mld m<sup>3</sup> rocznie. Nie oznacza to bynajmniej, że zawirowania geopolityczne 2014 r. nie odcisnęły swego piętna na Turkmenistanie. Po pierwsze, na mocy obowiązujących porozumień od końca 2009 r. część gazu Turkmenistan sprzedawał także do Rosji. Po drugie, w październiku 2014 r. Gazprom ogłosił, że nie wznowi żadnego kontraktu na zakup surowców energetycznych z państwami Azji Centralnej, w tym z Turkmenistanem. Także trzeci odbiorca turkmeńskiego gazu – Iran – miał dla Aszchabadu nie najlepszą wiadomość, ogłaszając swój plan rozbudowy infrastruktury wewnętrznej, po którego zrealizowaniu nie będzie już musiał importować do północnych prowincji kraju gazu z Turkmenistanu. Wprawdzie rynek chiński jest w stanie wchłonąć prawdopodobnie każdą ilość gazu z Azji Centralnej, jednak przecieki mówiące o kształcie umowy dwustronnej wskazują, że cena proponowana przez Pekin jest wyraźnie mniej korzystna od rynkowych. Utrata alternatywnych rynków zbytu jeszcze bardziej osłabia pozycję negocjacyjną Aszchabadu.

Sytuacja ta otwiera ponownie dyskusję o możliwości zasilenia gazem turkmeńskim unijnych projektów tzw. Południowego Korytarza Energetycznego. Staje się to możliwe przede wszystkim w świetle ogłoszonej przez Gazprom decyzji o rezygnacji z budowy gazociągu South Stream. Realizacja tego planu obwarowana jest szeregiem warunków i za wcześnie jest, żeby choćby kierunkowo wskazywać, czy rzeczywiście jest ona możliwa. Niewątpliwie jednak jest to, że dla Turkmenistanu to jedyny poza pekińskim stabilny kierunek przesyłu, a dla Unii Europejskiej warunk, bez którego projekt Korytarza Południowego nie zostanie nigdy zrealizowany. W 2014 r., z wydarzeniami na Ukrainie w tle, na linii państwa UE–Turkmenistan odbywały się zakulisowe negocjacje energetyczne. Podstawowy problem dla realizacji tych planów leży w budowie diskutowanego od lat dziewięćdziesiątych połą-

<sup>27</sup> Do ostatnich zamieszek międzyrządowych w Turkmenistanie doszło jakieś dwadzieścia lat temu, w państwie praktycznie nie funkcjonuje jakakolwiek opozycja polityczna – jedynie w szczątkowej formie na emigracji.

czenia transkaspijskiego z Turkmenistanu do Azerbejdżanu, a zatem z pominięciem zarówno Rosji, jak i Iranu, na który to projekt ostatnie dwa państwa nie chcą się zgodzić. Z perspektywy Europy pomysł ten pozostaje z pewnością interesujący, o czym świadczy seria wizyt przywódców europejskich w Kazachstanie i Turkmenistanie jesienią 2014 r. Czy zatem Turkmenistan, najbardziej opresyjne państwo regionu, może w wyniku wydarzeń na Ukrainie zbliżyć się do Unii Europejskiej? Zbyt wcześnie, by udzielić jakiegokolwiek kierunkowej odpowiedzi na to pytanie, lecz z całą pewnością fatalna sytuacja ekonomiczna Gazpromu będąca ich pokłosiem sprawiła, że jest to scenariusz, który ponownie został wyciągnięty z dość już zakurzonej szuflady.

### KONIEC MISJI ISAF – ZACHÓD „ZWIJA MANATKI”

Z powyższej analizy wyłania się dość wyraźnie obraz regionu, który zrozumiał, że skazany jest na strategiczną współpracę z Rosją. Dlaczego dopiero w tym momencie i czy miały na to wpływ wydarzenia na Ukrainie? Być może do pewnego stopnia tak, ale upatrywanie jedynie w nich źródeł tego zbliżenia jest zbyt uproszczeniem. Niezbędne jest bowiem dostrzeżenie całego kontekstu zaangażowania w tym regionie sił zewnętrznych, które na przestrzeni ostatnich piętnastu lat kształtowało dynamikę bezpieczeństwa, sojuszy i relacji z Moskwą. To właśnie ta dynamika, nazywana niekiedy przez publicystów „Nową Wielką Grą”, pozwoliła niektórym państwom regionu na stworzenie pewnej przeciwwagi dla Moskwy, w wymiarze strategicznym dzięki zaangażowaniu Zachodu oraz w wymiarze gospodarczym dzięki zaangażowaniu Chin.

A jednak rok 2014 jest dla tej „wielkiej gry” cezurą. Oto bowiem jeden z graczy wycofuje się i mówi „pas”. Chodzi oczywiście o Zachód, utożsamiany przede wszystkim ze Stanami Zjednoczonymi. Zakończenie misji ISAF jest dla Waszyngtonu równoznaczne z brakiem dalszego zainteresowania strategicznego Azją Centralną (choć oczywiście firmy energetyczne takie jak Chevron pozostaną aktywne w regionie). Dlatego też w samym regionie to właśnie koniec misji ISAF był wydarzeniem z dziedziny bezpieczeństwa dyskutowanym najżywiej. Badacze środkowoazjatyccy prześcigają się w analizach, co to oznacza dla regionu w odniesieniu do niebezpieczeństwa, jakie może dla niego stanowić Afganistan. Jak wskazywano już wyżej, skoncentrowanie się na zagrożeniu wojującym islamem i terroryzmem, które mają napłynąć z Afganistanu, wydaje się jednak odciąganiem uwagi od rzeczywistych problemów, stąd tak chętnie skupiają się na nich przywódcy regionalni. Nie znaczy to, że w Azji Centralnej sprawa radykalizujących grup islamskich jest całkowicie wydumana. Gdyby tak było, Kirgizi czy Tadżykowie nie walczyliby pewnie w siłach Państwa Islamskiego. A jednak, uwzględniając specyfikę zasadniczo liberalnego islamu centralnoazjatyckiego, uznać trzeba, że ten problem ma więcej związku z trudną sytuacją wewnętrzną, społecznym zmęczeniem ubóstwem, korupcją czy opresyjnością części reżimów niż z jakimiś zewnętrznymi siłami napływającymi z południa. W okresie swoich rządów talibowie nie wysuwali żadnych pretensji pod adresem Azji Centralnej i utrzymywali poprawne relacje z sąsiadami. Badacze



regionalni wskazują, że także teraz przywódcy państw sąsiadujących z Afganistanem prowadzą z nimi własne negocjacje<sup>28</sup>.

Mimo to zakończenie misji ISAF będzie miało duży wpływ na bezpieczeństwo i stabilność regionalną, ale z innego względu, to jest właśnie z uwagi na dramatyczny spadek zainteresowania regionem ze strony Zachodu. Był to proces właściwie antycypowany, stopniowy i nasilał się od kilku lat. Jedną z jego przyczyn był na pewno zawód świata zachodniego brakiem reform demokratycznych w regionie. Rok 2014 był natomiast jego symbolicznym końcem, wyrażonym zamknięciem w czerwcu 2014 r. natowskiej bazy Manas w Kirgistanie, połączonym z wycofaniem stamtąd wszystkich wojsk koalicyjnych. Zawiodły też nadzieje państw regionu pokładane w lukratywnych kontraktach i opłatach za transfer związany z użyciem przy wycofywaniu sił z Afganistanu trasy północnej NDN, która ostatecznie, z uwagi właśnie na wysokie koszty, została wykorzystana w bardzo niewielkim stopniu. Państwa regionu także w bardzo ograniczonym zakresie skorzystały na sprzęcie – i to wyłącznie niebojowym – pozostawionym po zakończeniu misji w regionie. Nowa misja szkoleniowa nie przewiduje zacieśnionej współpracy sojuszniczej z Azją Centralną.

Dla Azji Centralnej oznacza to koniec alternatywnej opcji strategicznej. Budowanie sojuszu z Zachodem, który jest daleko, wydaje się wręcz nierealne. Podobnie mało prawdopodobne wydaje się budowanie sojuszu z Chinami czy szukanie w nich gwaranta stabilności i bezpieczeństwa. Szanghajska Organizacja Współpracy, będąca niejako emanacją zacieśniających się relacji między regionem a Państwem Środka, w praktyce koncentruje się głównie na współpracy gospodarczej i politycznej. Choć wspólne zagrożenia – tzw. trzy wrogie siły, tj. terroryzm, separatyzm i radykalizm religijny – przywoływane są jako fundamenty tejże organizacji, w praktyce pozostaje w sferze wątpliwości, czy mogłaby ona odegrać jakąś rolę w przypadku zagrożenia stabilności w regionie. Wprawdzie w jej ramach dochodzi regularnie do organizacji ćwiczeń militarnych, jednak co do zasady miewają one ograniczony charakter, nie angażują wszystkich członków oraz koncentrują się zazwyczaj na zagrożeniach o charakterze wewnętrznym. Trudno wskazać też na jakiegokolwiek osiągnięcia Regionalnego Centrum Antyterrorystycznego SzOW z siedzibą w Taszkencie. Wydaje się jednak, że kluczową przyczyną, dla której państwa członkowskie nie orientują swojej polityki bezpieczeństwa na SzOW, pozostaje – jak przyznał w rozmowie z autorką były sekretarz generalny organizacji M. Immanalijew – fakt, że SzOW nie jest sojuszem wojskowym i nie aspiruje na razie do takiego statusu. Jedynym sojuszem wojskowym działającym w regionie Azji Centralnej pozostaje zatem Organizacja Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym. W ocenie autorki to, w dużo większym stopniu niż kryzys ukraiński, popycha państwa regionu ponownie w ramiona Moskwy. Obrazują to słowa Islama Karimowa wygłoszone po spotkaniu z Władimirem Putinem w grudniu 2014 r.: „Rosja ma tutaj swoje interesy, a jej obecność zawsze miała w Azji Centralnej stabilizujący charakter, w tym kontekście uważam za kluczową i leżącą w interesie wszystkich państw regionu wy-

<sup>28</sup> Wywiady przeprowadzone przez autorkę w Kazachstanie i Kirgistanie, kwiecień–maj 2014 r.

mianę z nią poglądów na temat tego, co stanie się po wycofaniu wojsk koalicji międzynarodowej”<sup>29</sup>.

W retoryce wielkiej gry można powiedzieć, że przy stole pozostaje już tylko dwóch graczy – Moskwa i Pekin. Ten drugi jednak, przynajmniej na razie, nie demonstruje większego zainteresowania kwestiami strategicznymi, koncentrując się wyłącznie na ekspansji gospodarczej. To z kolei jest najsłabszą stroną Rosji, gdyż znajdująca się w recesji gospodarka uniemożliwia dokonywanie inwestycji w państwach sojuszniczych. W długoterminowej perspektywie tylko zmiana polityki Chin może zdecydować o strategicznym przeorientowaniu w regionie. Na razie zaś strefy wpływów wydają się jasno podzielone.

## WNIOSKI

Celem tego tekstu było znalezienie odpowiedzi na pytanie o stabilność Azji Centralnej, o to, jaki wpływ wywarły na region wydarzenia na Ukrainie oraz o to, jakie to ma znaczenie dla globalnej architektury bezpieczeństwa. Jeśli chodzi o pierwsze pytanie, to wydaje się, że Azja Centralna pozostaje jednym z regionów potencjalnie niestabilnych, ale wyzwania dla niego mają głównie charakter wewnętrzny. Związane są z autorytarnym stylem sprawowania władzy i zagrożeniem, jakie stanowi dla niej nieuchronna zmiana na stanowiskach przywódczych; z ubóstwem, korupcją i społecznym zmęczeniem tymi zjawiskami. Protesty „Euromajdanu”, podobnie jak kilka lat temu „arabska wiosna”, mogą podnosić potencjał rewolucyjny, chociaż w praktyce tak się nie dzieje, ponieważ społeczeństwa Azji Centralnej nie dojrzały jeszcze do rewolucji. Jednakże problemy wewnętrzne, takie jak ubóstwo i korupcja, mogą to kiedyś zmienić. Drugą poza problemami wewnętrznymi grupę wyzwań dla stabilności stanowią te lokalne – nieporozumienie między państwami na tle etnicznym, związane z mniejszościami i z tytułu walki o wodę czy potencjalna destabilizacja wynikająca z sukcesji władzy. Wszystkie z punktu widzenia globalnej architektury bezpieczeństwa pozostają kwestiami peryferyjnymi.

Po zakończeniu misji ISAF znaczenie Azji Centralnej dla globalnej architektury bezpieczeństwa będzie jeszcze spadać. Ani Europa, ani Stany Zjednoczone nie mają szczególnych interesów w wyrwaniu tego regionu ze strategicznej orbity Moskwy, wszak Kazachstan czy Tadżykistan są dużo dalej nie tylko od Paryża czy Berlina, ale także od Warszawy. Strategiczna rola regionu pozostanie istotna dla Rosji, która będzie traktowała go jako zaplecze polityki imperialnej, nawet jeśli będzie musiała „dokładać do tego interesu”. Tyle tylko że kryzys gospodarczy sprawił, iż Rosja nie bardzo ma z czego dokładać. Dlatego też gospodarczo kluczowym partnerem dla regionu będą Chiny. Nie wydaje się jednak, aby w dającej się przewidzieć przyszłości nabrały one wobec niego ambicji politycznych.

Kryzys ukraiński, choć wpłynął na strategiczne myślenie o bezpieczeństwie w regionie, zbliżając położone tu państwa do Moskwy, w średnim terminie odciśnie swo-

<sup>29</sup> *Beginning of meeting with President of Uzbekistan Islam Karimov*, Taszkent, 10 grudnia 2015 r., [www.kremlin.ru/eng](http://www.kremlin.ru/eng).

je piętno przede wszystkim w postaci destabilizacji gospodarczej. Może to doprowadzić do pogłębienia trawiących te kraje poważnych problemów związanych z totalną korupcją obejmującą wszystkie sfery życia politycznego i gospodarczego, niewydolnością systemów opieki społecznej i wszechogarniającego ubóstwa. Taka sytuacja, połączona z potencjalną przejściową niestabilnością na skutek sukcesji władzy w Kazachstanie i Uzbekistanie, może w przyszłości nim zatrząść. Wydaje się jednak, że wszystkie wektory tej niestabilności będą skierowane do wewnątrz regionu i nie wpłyną na globalne postrzeganie bezpieczeństwa. Azja Centralna ze swoimi problemami będzie pozostawać regionem o znaczeniu bardziej peryferyjnym.

#### PERIPHERIES IN THE CENTRE? THE PLACE OF CENTRAL ASIA IN GLOBAL SECURITY ARCHITECTURE

The paper examines security in Central Asia in the context of the most striking events of the year 2014. The main aim of the paper is to find out whether this problem is of central or peripheral importance from the point of view of global stability. Despite lack of breakthrough events in the region in 2014, the author argues that the year may become a new turning point in terms of security in Central Asia due to external developments that influence the region. Two events of this kind are of utmost importance, the first being the war in Ukraine and the entire change in the geopolitics of international relations triggered by Russian-Ukrainian relations. This event revealed the imperial ambitions of the Russian Federation and disturbed the fragile balance of power in the CIS region. The second event that will influence the perception of the region by the global community is the end of the ISAF mission in Afghanistan and the related closure of the Manas coalition base in Kyrgyzstan. This, in the author's opinion, will determine new international paths of Central Asia, as its global importance will be diminishing. Central Asia will remain key for two players: Russia in terms of its power projection, and China because of economy, especially its wealthy energy resources.

**Keywords:** Central Asia, Kazakhstan, Kyrgyzstan, Tajikistan, Turkmenistan, Uzbekistan, ISAF – end of, oil prices, China, Collective Security Treaty Organisation (CSTO), SCO (Shanghai Cooperation Organization), Commonwealth of Independent States (CIS)